Nr. 9. Wrzesień 1912. Rok IV.

SKF

pismo dla spraw kaszubskich.

Organ Towarzystwa Młodokaszubów.

TREŚĆ.

Pole Gryfa 241
Przyczynki do słownika 244
Wyrazy z pow. wejherowskiego. *Klatrowicz* 244
O wyrazy „jądro" i „widło" *Bolesław Śląski* 247
Bajki kaszubskie. Do piękny królewy mirce 249
Z małego miasta 253
Kronika 269
Sprawozdania i krytyki 271
Od redakcyi i administracyi 288

Warunki Abonamentu.

Abonament kwartalny w Ilawy Niemieckiej z przesyłką pod opaską mr. 1.80. — Na pocztach Rzeszy Niemieckiej 1.50, z odnoszeniem w dom mr. 1.65.

Za granicą wynosi abonament kwartalny:
W *Austryi* z przesyłką 2.20 kor.
W *Francyi, Belgii i Szwajcaryi* 1 fr. 85 centymów, z przesyłką 2 fr. 25 c.
We *Włoszech* 1 lire 85 centes., z przes. 2 lire 25 c.
W *Rosyi i Królestwie Polskiem* 70 kop., z przesyłką 85 kop.
W *Zjedn. Stanach Półn. Ameryki* 40 centów, z przesyłką 50 centów.

Cena ogłoszeń.

Cała strona 28 mr., ½ strony 15 mr., ¼ strony 8 mr. Wiersz petitowy (cienki) 30 fen.

Przy częstem ogłaszaniu odpowiedni rabat.

„Gryf" rozpowszechniony wśród warstw inteligentnych i zamożnych, przeto ogłoszenia dla tych sfer przeznaczone obiecują skutek.

Biblioteka Publiczna w Wejherowie
18373

Pole Gryfa.

Zarzucano naszemu pismu nieraz, szczególnie w pierwszych dwóch latach istnienia, że mianując się „pismem dla spraw kaszubskich", zbyt zacieśnia pole swej działalności. Żądano od „Gryfa" aby raczej stał się organem ruchu kulturalnego i narodowego całej prowincyi zachodnio-pruskiej.

My wobec tego nie zbaczaliśmy nigdy z wytkniętej drogi i to z dobrze zrozumianych względów. Akcentowaliśmy wobec wszelkich prób rozwadniania programu naszego zawsze charakter naszego pisma, jako pisma dla spraw kaszubskich. Rozszerzywszy bowiem teren nasz na obręb prowincyi utworzonej przez biurokracye pruską w roku 1878 tak zw. Zachodnio-Pruską, od razu stanęlibyśmy na tak fałszywem i sztucznem stanowisku, jak fałszywym i stucznym jest ten cały utwór biurokracyi pruskiej.

Natomiast niemamy najmniejszego powodu ograniczać pola naszej pracy na obręb ziem, w których dawny lud pomorsko-kaszubski zachował w zupełności swoje narzecze jako żywą mowę. Raczej stanąć nam należy na stanowisku historycznem i wciągnąć w obręb działalności ruchu młodokaszubskiego dawne dziedzictwo Swiantopółkowe, określone dosyć dokładnie przez granice archidyakonatu pomorskiego.

Jeżeli staniemy na takiem — historycznem — stanowisku, to od razu zdobywamy teren określony ściśle dla naszej pracy, a zarazem łączymy szczep etnograficznie jednolity w jedną organizacyę. Z tego obszaru ziemi, z którego spodobało się biurokracyi pruskiej zrobić jedną prowincyę, powstają w ten sposob dwie większe i jedna miejsza część. Mianowicie ziemie po prawym brzegu Wisły, a przedewszystkiem ziemia Chełmińska z centrum w Toruniu. Dalej północny skrawek Krajny, ciążący do Bydgoszczy i Poznania, a nareszcie właściwe Pomorze Gdańskie, z głównem centrem w Gdańsku. Granice Pomorza Gdańskiego tworzy w takim razie Wisła

I p/549/69
Biblioteka Publiczna w Wejherowie

od tego punktu, gdzie dzisiaj dochodzi granica południowa prowincyi zachodnio-pruskiej do jej koryta, aż do ujścia jej do Bałtyku. To by była granica zachodnia. Południowa granica szłaby od tego punktu na zachód ku Brdzie, tam gdzie do niej z zachodu wpada Kamionka, dalej wzdłuż Kamionki i Dobrynki aż do dzisiejszej granicy Zachodnich Prus, dzielącej je od Pomeranii.

Stanąwszy raz na stanowisku historycznem nie wolno nam uważać granicy pomerańsko-zachodniopruskiej za przeszkodę, ale wzdłuż Gdy ść w północno-zachodnim kierunku i od jej jezior zdrojowych linię ściągnąć wpoprzek przez Pomeranię aż do Bałtyku obok Koszalina i Gołęgóry, które pozostają na zachód dla Pomorza Szczecińskiego. Północną granicę naturalną tworzy brzeg morza bałtyckiego. W taki sposób mamy terytoryum, które tworzyło kiedyś dzierżawy książąt gdańsko-pomorskich. Oczywiście tylko w głównych zarysach. Pragnących się dokładniej w granicach tych zorientować wskazujemy na doskonałe dzieło Dudy, wydane w r. 1909 przez Akademię Umiejętności w Krakowie (*Franciszek Duda, Rozwój terytoryalny Pomorza polskiego. W Krakowie 1909*). Zastrzegamy się tylko, że ze względów nietylko praktycznych ale i narodowych nie możemy na księstwo Świętopółków i Mestwojów przyjąć nazwy *Pomorze polskie*, jako przeciwstawienie do *Pomorza słowiańskiego* z centrem w Szczecinie. Uważając bowiem w zgodzie z nauką Pomorzan od Szczecina do Gdańska za jednolity szczep i to jako jeden z wielu szczepów polskich, wydaje nam się niefortunnem, jednej tylko części tego szczepu przydać przymiotnik „polski", drugiej zaś nie. Mogłoby to prowadzić do ciężkich nieporozumień.

Historycznie bowiem tak Pomorze około Szczecina podlegało władzy królów polskich jako i Pomorze koło Gdańska. W czasach zaś osłabienia władzy centralnej, tak na Gdańsku jako i na Szczecinie rezydowały rody niezależnych książąt pomorskich.

Dla tego wolimy Pomorze dzielić na Gdańskie i Szczecińskie.

Wracając po tej ekskursyi koniecznej do tematu, podnieść musimy, że takie wyodrębnienie terytoryum Pomorza gdańskiego nie jest dyktowanem jakiem dowolnem widzimisię, ale koniecznością

W pierwszej linii dla pracy naukowej. Sprawa ta staje się szczególne aktualną wobec tworzącego się już obecnie muzeum kaszubskiego. Gdybyśmy bowiem przy pracach archeologicznych, historycznych, ludoznawczych uwzględniali li tylko obszar, zajmowany przez ludność po po dziś dzień po kaszubsku mówiącą, to wobec zaniku gwałtownego na niektórych rubieżach narzecza kaszubskiego, stanęlibyśmy często wobec pytania, czy odnośne terytoryum zaliczać do Kaszub czy nie.

Prócz tego mimo różnic dyalektowych kultura ludowa na ziemiach historycznego Pomorza gdańskiego okazuje jednolite cechy, tak jak i narzecza polskie na tej ziemi okazują silny wpływ kaszubszczyzny.

Liczyć się natomiast w pracy kulturalnej i politycznej trzeba z wielkiemi różnicami, jakie bieg dziejów wytworzył na Pomorzu gdańskiem. To też koniecznem się okazuje podzielić Pomorze gdańskie na trzy językowo różne części. Mianowicie część, która leży w Pomeranii i jest po większej części zgiermanizowaną, na którą byśmy proponowali nazwę ściślejszą *Pomorza Słupskiego.* Tam tylko oazami wegietuje kaszubszczyzna, oraz z poza granic Prus Zachodnich ekspansya kaszubska powoli zyska gruntu. Rdzeń pomorza gdańskiego stanowi druga część, która szerokim pasem oparłszy się o brzeg Bałtyku pomiędzy Wierzchucinem i Gdańskiem zwartym klinem podchodzi pod Chojnice, Sąpolnią i Człuchowo: właściwe *Pomorze kaszubskie.* Trzecia część zaś: Pomorze nadwiślańskie, obejmuje Bory i Kociewie z Tucholą, Swieciem i Starogardem.

Takie ujęcie sprawy odpowiadające historycznym warunkom i układowi etnograficznemu ludności pod względem pracy naukowej i kulturalnej ułatwiało by niezmiernie pracę. Ustała by przedewszystkiem kwestya przeniesienia muzeum toruńskiego na dogodniejsze miejsce, gdyż właśnie w Toruniu odpowiadałoby swemu zadaniu.

A także pod względem narodowym niemałych sie spodziewać należy korzyści: Wiadomo bowiem, że poczucie szczepowe i świadomość historyi tego skrawka ziemi, który jest najbliższym, wiąże

człowieka nierozerwalnemi korzeniami z ziemią ojczystą. Z tego poczucia i z tej świadomości dopiero powstaje miłość do całego narodu, jak daleko język ojczysty rozbrzmiewa. Niemcy zaś w własnym interesie, w celu zabicia tych uczuć społeczno-twórczych, albo ignorują albo rozbijają jedności szczepowe w celu wykorzenienia ich z przyrodzonej gleby i łatwiejszego pochłonięcia ich. Z takich względów niedawno jeszcze na Mazowszu rozbili obwód Olsztyński, podobne względy wchodziły w grę przy utworzeniu tego dziwacznego utworu, który się zwie Zachodnimi Prusami. My zaś nie mamy powodu krępować się temi sztucznemi granicami, tak samo jak kordony państwowe na nasze poczucie narodowe wpływu mieć niemogą. Dla tego też bez względu na sztuczne granice biurokratyczne określamy pole Gryfa. *Świętopełk Sadomski.*

PRZYCZYNKI DO SŁOWNIKA.

Wyrazy z powiatu wejherowskiego.

1. Kukówczëné wino abo dzëkô kapusta.

Kukówczëné wino rosce w lese bukowym kole Wejrowa a zresztą wszędze. To są tacé malyńcé môłé kwiatci, co tak kwaskowato szmakają a tê môże jesc. Ciej tak przez las jidze a sę chce pic, to barzo je dobré, bo to gasy picé.

2. Lëboszczk (Ackerwinde).

Lëboszczk rosce na polu w zbożach a tak bióło kwitnie a mô zelonë leslë. Ôon sę tak pnie a ôowijô na stebła żëta.

3. Zwóńc (Kornrade).

„Zwóńc to chleba kóńc“ tak gôdają, bo to je plegawé nasenié do wëdostanió ze zbożô. To mô baro wiele semienia, a ciej to razę ze zëtę zeżniwi a iej wëdraszëje, to nie chce ani przez harfę ze żëtę sę rozłączëc.

4. Kaczélc.

Kaczélc to są zeloné lëstë, co rostą kole błotków a strëgów tam kole Reszk. Kwiatów to nimô, ale to lëdze baro zbiérają do tëczeniô swini, bo je dobry fuder. Nieröz białci tego pełen miech napchany niosą a tej to dlô swini sekają.

5. Ůoszoc (perz).

Ůoszoc je wszędze na polach a każdy gospodôrz muszy wiele brónowac, co bë ůoszoc wëgubił, bo przeszkôdzô zbożu w rosceniu.

6. Knąpci (Gänseblümchen).

Knąpci rostą zarô, jak sniég zginie, na łąkach i kole dróg. To je dobry môły kwiôtk a wëglądô wnet jak rëmiąnk. Na łąkach są të prosté knąpci a w ůogrodach mają dëbeltowé biôłé a czerwioné.

7. Mléczôk (Löwenzahn, Leontidum officinale).

To je żółty kwiat a rosce wszędze w trôwie. Lëstë są zeloné a ten ůogónk je westrzód próżny, z tego może tak leńcuch zrobic, ciej to wtykô jedno w drëdzié. Dzecë sę z tym zabôwiają.

Z tego lecy mléko a przez to mléczôkę nazéwają ten kwiôtk.

8. Głowôcz.

To je baro mocnô łodëga. Rosce w łąkach a kole dróg a czerwionawo kwitnie. Ale to nie są piękné kwiatë, le tacié grëbé pękaté, a to je w całoscy kolcowaté nibë podobné do ůostu, të lëstë są téż zygzakowaté. Ciej to ůuschnie, to pchô w ręce przë grabieniu sana.

9. Bôrwik.

To są zeloné lëstë podobné jak bluszcz a rostą w lese, le z tą zmianą, że bluszcz sę pnie a bôrwik nié a tej bôrwik mô podługasté lëstë miészé tak jak borowiczé a bluszcz ůokręgłé. Bôrwik sadzą lëdze na grobach do ůozdobë.

10. Jérk.

Jérk rosce na sëty roly a na lëchy nié, a z tego wiążą lëdze miotłë. Kole drodzi ůod Zôgorzô do Cérzni tam je pełno jérku. To tak żółtawo kwitnie.

11. Komorznik.

Komorznik rosce le na łąkach w sanie a nigdze dzejińdze. To są czerwioné kwiatë tacié najeżoné a dosc wësocié. Je to baro niebezpieczny kwiat, bo tego ni môże Bożę broń w jizbę przëniesc,

dze stoji mléko, bo to mléko bẽ sę zarô zepsẽło a nie scierzniało. Tak lẽdze gôdają, ale to le są gusła.

12. Jaskulẽczczẽné ûoczka (macoszki, Stiefmütterchen).

Jaskulẽczczẽné ûoczka roscą w ûogrodze a na polu zwiksza w całym kraju. Tẽ ûogrodowé są wikszé a tẽ polné miészé. Polné jaskulẽczczẽné ûoczka Kaszẽbi zbiérają a sészą, to je do arbatẽ, ciej głowa boly. Na ûotłogu jich nôwicé rosce, jasz czasę je często bestro.

13. wẽrępiac — wyzywać, Beinamen geben.

wẽrępiac znaczy tẽle co wezewac, bo ciej sę w Bieszkowicach poszkalẽją, to sę wẽrąpiają: purtkamy, głupẽmy, klutamy a czasę jesz czym gorszym.

14. pryńcowac — skakać, springen.

pryńcowac znaczy skakac, bo ciej tak wepuszczą prosce abo celęta buten a ûonẽ skôczą, to tej ûoni rzeką: wej, jak ûonẽ pryńceją!

15. wẽsznẽkrowac — wyszukać, finden.

wẽsznẽkrowac znaczy wẽszekac téż nalezc, bo ciej tak dzecé co smacznégo zjedzą, co matka mia schowąné, tej rzeką: té wszetko wẽsznẽkrëją, przed tymy nic nie ûubądze.

16. sząc — wszak, ja, wohl.

sząc je téż kaszẽbscié słowo a tak gôdają lẽdze kole Jeleńscié hẽtẽ. — To tak rzeką n. p.: jô to sząc potrafię, jô to sząc zrobię abo jô sząc wiém.

17. bẽka — gęś albo też haczyk do zginania gałęzi.

bẽka gôdają stôry gęsy, ciej tak chcą rzec, że ta gęs je lẽchô do gąsęt, ale tak to rzeką téż gęs, choba na Bełôkach gôdają każdy gęsy lẽchy cze dobry bẽka a ną Lesôkach le lẽchy gęsy bẽka a dobry gęs. Ûoprócz tego nazéwają bẽka taci hôczek, co przedzibają gałęzce abo do koszyka przemocëją, ciej chcą brzód rwac.

18. bąci — wszy, Läuse.

bąci nazéwają wszẽ, bo ciej sę chto wichlô, to gôdają: tego pewno bąci manëją, abo ciej tak w tłok wiéze na ûodpusce, to trzeba sę strzéc, że bẽ bąkamy nie ûobłôz. Pewno ta nazwa pochodzy z niemieccziégo „bunt", bo wszẽ doch bestré są.

19. trëpaty — sztywny, steif.

trëpaty znaczy sztywny, bo ciej rôz na ûodpusce we Wejrowie jedna białka sedza a ta drëgô ni mia ju placa do sedzeniô, tej ûona gôda, że doch ję mia też kąsk puscëc w ławę, bo ûona bëła ju stôrô, a ta ji rzekła: Wë nie jesce tak stôrô ale trëpatô.

20. na rębë — na lewą, links umdrehen.

na rębë znaczy, ciej chto suknię na lewą stronę przewrócy, abo téż ciej wieldzi wiater wieje, to Kaszëbi gôdają, że ten wiater chce wszëstko na rębë przewrocëc.

21. palecznik — naparstek, Fingerhut.

palecznici brëkują lëdze do popychaniô jigłë, co sobie na pôlc wsadzą, ciej szëją, a gôdają, że bez palecznika szëc ni mogą.

22. tropa — korek, Pfropfen.

tropa to je do zatknieniô budle a tak wszëstcë Kaszëbi gôdają.

23. krapérowac — zawrzeć gniewem, zornig werden.

Ciej rôz dzéwka wëszła z domu a długo nie przëszła do robotë, tej sę znôw ta pani pyta, dze ûona tak długo bëła, a ûona sę tłumaczëła, że sę w chałëpie z białką pogorzëła a ję barzo krapérowało, tak ûona szła ty babie naszkalowac. Krapérowac gôdają lëdze kole Nowégo dworu, ciej jich górz ûopanëje.

24. ruchna — odzież, ubranie, Kleidung.

ruchna gôdają lëdze w całym krézu wejrowscim. Jeden pąn z Wejrowa, co pochodzył z Jeleńscié hetë, gôdôł, że to je marny zwëczôj rzëcëc ruchna nie wëszczotkowąné w kąt zamiast do szafë powiesëc, co zresztę każdy wié, bëlebë tak chcôł robic.

Klarowicz. (Cierznia w powiecie wejherowskim).

O wyrazy „jadro" i „sidło".

W ocenie krytycznej mego „*Słownictwa rybackiego i żeglarskiego u kaszubów nadmorskich*", zamieszczonej w Nr. 4 „Gryfa" z r. b., sz. recenzent, nie szczędząc wogóle słów uznania dla tej drobnej pracy, wytyka mi dwie niedokładności, dotyczące wyrazów „jadro" i „sidło". Pierwszy z tych wyrazów ma oznaczać, zdaniem sz. re-

cenzenta, również matnię u sieci, t. j. worek środkowy, w który ryby zagarniają. Otóż takiego znaczenia nie udało mi się stwierdzić na Helu, matnię bowiem zowią tam powszechnie „macicą“ (maceca), a niekiedy „miechem“. Nie notuje podobnego znaczenia i *ksiądz Pobłocki* w swoim słowniku kaszubskim (Chełmno 1887). Mimoto nie myślę twierdzić, aby uwaga sz. recenzenta, o ile dotyczy zwłaszcza Kaszub południowych, nie miała być słuszną; owszem, możnaby się w dawnym wypadku powołać na słownik t. zw. warszawski, w którym znajdujemy następujące objaśnienie wyrazu Jadro: „1. sieć wogóle na ryby albo ptaki; 2. niewód, wielka sieć; 3. wklęsłość sieci we środku, matnia; 4. materya rzadka, tkanina, siatka. (Por. szłow. i słoweń. jadro, serb. jedro=żagiel“). Zresztą i w okolicach, nad Wisłą położonych, jak to wyraźnie zaznaczam w swej pracy, „jadrem“ lub „wiadrem“ zowią „zaklęśnięcie sieci w samym środku“, tworzące rodzaj matni.

Co się tyczy wyrazu „sidło“, to według badań księdza *Gołębiewskiego* i moich ma on na Helu istotnie znaczenie „oka w sieci“, a nie samej sieci (pars pro toto). Słusznie jednak twierdzi sz. recenzent, iż w przytoczonej przezemnie cytacie z *Derdowskiego* ma rzeczony wyraz znaczenie ogólniejsze, mianowicie nm. Falle, a właściwie, jakby ściślej należało powiedzieć, nm. Fallstrick, Schlinge. Ostatnie znaczenie nie jest żadną osobliwością narzecza kaszubskiego, w słowniku bowiem *Lindego* znajdujemy, nap., taką cytatę z literatury XVIII. stulecia: „Na ułowienie ryb w wodzie, ptastwa na powietrzu, zwierza po lasach, ukryte sidła rzucać nam pozwolono“, albo też przypowiastkę: „Kto na kogo sidło stawia, sam się w niem ułowi“. Dodać przytem warto, iż wyrazy „sidło“, „sidła“, „sidlić“ i „usidlać“ w znaczeniu właściwem i przenośnem są po dziś dzień nader żywotne w mowie ogólnopolskiej. —

Warszawa, d. 1/VII. 1912 r. *Bolesław Ślaski.*

BAJKI KASZUBSKIE.

Ůo piękny królowy córce.

Jeden król miół barzo piękną białkę. Ůon dostół z nią córkę, co běła jesz piękniészô jak jé matka. Za pôrę lat królowa ůumarła. Na smiertelnym łóżku ůona rzekła królowi:

„Ůożeni sę z taką panną, co bdze tak pësznô jak jô".

Za cilkę księżëcy dôł król wszëtcié pannë z całégo kraju zaprosëc, ale niżódna nie běła tak piękno jak nieboszczyca królewô. Król sę jiscył, bo rôd bë sę ůożenił. Jego córka běła sama tak piękno jak jé matka a z nią sę chcół król ůożenic.

Pryńcesa sę ůurzasła, jak ůona czëła, że ůona sę miała ze swojim ůojcę ůożenic. Ůona szła w las do mądrë białci na radę. Starëszka ji rzekła:

„Ciej król jesz rôz ůo żenienié bdze gôdół, tej rzeczë: „Jô sę z wamy ůożenię, ciej wë mie dôce sztërë klédë ůuszëc, jeden tak modry jak niebo, drëdzi tak strzébrzny jak księżëc a trzecy tak złoty jak słóńce. Do tëch klédów dajce mie ůuszëc kożëch ůod wszëtcich zwierzów całégo swiata".

Pryńcesa szła do dóm a rzekła wszëtko ůojcowi. Ten posłół we wszëtcié kańtë swiata swojich słęgów z wiele pieniądzamy a to nie warało długo, tej ůoni przënioslë mu tę trzë klédë a kożëch. Król je podarowół pryńcesy a rzek:

„Witro ma bdzema miała wieselé".

Ůon szed precz. Pryńcesa sę wëstrojiła we wszëtcié trzë klédë a zaczęła barzo płakac: Lepi ůona chca bëc służącą dzéwką jak ůojcowa białka. Na ůostatku ůona so ůoblekła kożëch ůod wszëtcich zwierzów a w tym ůomańce ůona běła stawionô w daleci swiat.

W gęstym lese ůona ůocucëła a szła dalé a szukała noclég. Pozdze ůona przëszła do jednégo ząmka a prosëła:

„Ůostawita mie ůob noc!"

„Më ni mąmë nigdze placu", rzeklë słędzë.

Ůona prosëła dalé bez ůustawieniô a na ůostatku rzekła kuchôrka:

„Nasz stary pies je zdechły. Poscelëtta w psą budę słomë, a tę niech żona bdze spała".

Żona to legła w psą budę a żasnęła.

Drëdrzégo dnia żona szła w kuchnię a pomogła kuchôrce robic. Wieczór żona w budze spała.

W tym czasu mieszkôł jeden piękny pryńc. Ców sę chcôł żenic a zaprosył wszetczé piękné dzewczęta z całégo kraju do sebie na wiedzôr bal. Jak żona tańcowałé, prosëła ta z tê psi budë kuchôrkę:

„Poslë mie pézrzeć do żokna zazdrzec! Jô jesz na zażdrzym bale nie bëła a jô bë chcë widzała, jak lëdze tę tańcëją".

Żona szła w psą budę, żamiéła a wëczesała sę a żobiekła so kleć modry jak niebo. Tej żona szła w zal, a pryńc, co jã zarô wijadł, tańcowôł z nią całą godzënę. Po tym żona żaszła w budę, przebrała sebie wônd a żobiekła so kożich żôd wszëtcich zwierzãw, a szła w żrzodę. Kuchôrka na nię wadzëła a rzekła:

„Chcel ci sã długo bëła?"

Ona rzekła:

„Ô mia je lëk fajn prëńczesa, żona mô kleć modry jak niebo a pryńc z nią dłëdzéj tańcëje".

Kuchôrka sã zasmiała, ale że ta modrô prëńczesa ta z tê budë bała, na nigdi nie wiadzôł.

Tydz. do nię drëdzy razë szedł za nią, bo żon sę chcôł z nią żenic. Za kuńc żon dôł drëdzi bal a zaprosył panie z całégo kraju. Wieczór rzekła ta z psi budë do kuchôrczi:

„Poslë mie jeszcz do żokna zazdrzec!"

Kuchôrka jã puscëła a żona sã żobiekła kleć strzébrzny jak księżic i szła z pryńcę tańcowac całą godzënę. Po tem żona żaraz przebrała sę a rzekła do kuchôrczi:

„Z pryńcę dzys tańcowała prëńczesa ze strzébrznym kloby jak księżic. Ale żona lepi żoszła".

Pryńc za prëńczesą szedł, ale nicht ni mógł jã nalezc.

Za kuńc żon dôł trzecy bal a zaprosył wszëtcë panie z całégo kraju. Wieczór rzekła ta z tê psi budë do kuchôrczi:

„Poslë mie do żokna zazdrzec!"

A ta ję posłała. W psé budze ûona so ûoblekła kléd złoty jak słóńce a szła z pryńcę tańcowac całą godzënę. Przë tańcowanim pryńc ji wetknął swój piersceń na pôlc a rzek do nié, że ûon bë sę z nią ûożenił. Ûona prosëła ûo szkląnkę wina. Pryńc ji szed nôpiękniészé wino halac a ûona szła w psą budę. Kuchôrka ję wołała, ûona ni miała czasu sę przeûobléc, tak ûona so na wiérzk na ten złoty kléd kożëch ûod wszëtcich zwierzów wcygnęła a biegała w kuchnię. Kuchôrka wadzëła a gôdała:

„Czemu të tak długo kole ûokna bëła?"

Ûona rzekła:

„W zalu tańcëje z pryńcę panna, ta mô tak piękny kléd jak słóńce a pryńc sę z nią chce ûożenic".

Kuchôrka rzekła:

„Warzë tu tę zupę dlô pryńca a jô pudę do ûokna zazdrzec".

Ta z té psé budë warzëła zupę, słëga przëszed a chcôł ję pryńcowi zaniesc. Ûona ję wlała na talérz a puscëła na grunt ten złoty piersceń, co pryńc ji miôł podarowąné. Pryńcowi szmakała zupa barzo dobrze a ûon zawołôł słëgę a sę pytôł:

„Chteż tę zupę warzył?"

Słëga mëslył, że pryńcowi ta zupa nie szmakała a ûon chcôł kuchôrkę wëwadzëc. Ûon zawołôł tę z té psé budë a pryńc ji rzek:

„Të mie muszysz wiedno jesc warzëc, bo ta zupa mie barzo dobrze szmakô".

Ta z té psé budë wrócëła sę nazôd w kuchnię. W tym nalôz pryńc w zupie swój złoty piersceń. Zarô ûon lajcôł za tą z té psé budë a ûuchwôcył ję kole szëjë. W tym ûon widzôł pod kożëchę kléd złoty jak słóńce a ûon poznôł swoję milą pannę ûod tańcowaniô. Zarô ûon ję ûokuszkôł a rzek:

„Za księżëc ma bdzema miała wieselé! Terô mieszkôj ze mną w pałacu a nié w psy budze!"

Ûona mu powiedzała, że ûona bëła pryńcesą. A ûoboje bëlë szczeslëwy.

A to powiedzała Wojewscich Francusza z Goscëcëna we wejrowscim krézu.

Z małego miasta.

Postskryptum zamiast przedmowy.

Pytasz się, jako takie śpiewanie
Powstało sobie, ma droga.
Otóż odpowiedź na to pytanie
Jest bajka smutna i sroga.

. . . . . .

Pewien szczur goły, lecz bardzo wesoły,
Co śpiewał, choć żywot pusty,
Dostał się wreszcie do pewnej stodoły,
Gdzie stała beczka kapusty.

W tej beczce żyło żab coś pół kopy,
A kiedy na polowanie,
Szczur sobie wyszedł pomiędzy snopy,
Usłyszał takie rechtanie:

— Chodź do nas, szczurze, w beczkę kapusty!
Tu cisza i kwaśna cnota,
W pół roku będziesz gruby i tłusty
I bać nie będziesz się kota. —

I szczur usłuchał tego wabienia
I skoczył do onej beczki,
Lecz raz skoczywszy, mimo tęsknienia
Z powrotem nie miał ucieczki.

Więc też już z wolna mocno kwaśnieje,
Myśląc o sianie i życie,
Które rozkoszne za beczką knieje
Tworzy, — i płacze skrycie.

Siedząc w kapuście półczwarta lata
Że drżeniem widzi i słucha,

Jako mu żabkę-żonę już swata
Gwałtownie pewna ropucha.

Niema co mówić! Nasz szczur jest goły,
A żabka tłusta i miła,
I ma w przeciwnym kącie stodoły
W beczce kapusty siła.

Więc nim beczułka ta z desek zbita
Z żabami go wreszcie skuma,
Czasem mu pamięć lepszych dni świta,
On wtenczas wzdycha i duma.

Na takie głupie tęsknoty echa
Krwi zimnej gawiedź się zżyma,
I z cielesnego spasłego miecha
Na wierzch obraca oczyma.

Głupi przybłędo! Cóż marnowanie
Pomoże i chęć ucieczki,
Lepiej ci zyskać uszanowanie
U nas mieszkańców tej beczki.

To zaś zależy od twego sprytu
W zbieraniu w kupę kapusty,
Oszczędzaj, zbieraj i jedź do sytu,
Byś był poważny i tłusty.

Po za ścianami tej oto beczki
Świat nie wart ani uwagi,
My tylko jedne Boże owieczki
A reszta to dzieło blagi.

Ożeń się z żabą i krwi rodzonej
Ostudzaj głupie zapały,
A nad twym grobem w głowie kwaszonej
Będą ci żaby rechtały.

Cnotliwy, kto się w tych deskach kryje
I węszyć nie pragnie świata,
Gdzie cała horda bocianów żyje
Z długimi dziobami kata! —

Otóż szczur żabą, a żaba szczurem
Nie będą mimo Darwina,
Więc pogardzając drewnianym murem
Uciekła szczurza chudzina.

Lecz z przejść tych pieśni jego na sobie
Trojakie noszą znamiona:
Wiersz jak siekana kapusta w żłobie,
Pieśń tęskna, kwaśna i słona.

Na bale.

Z koronkami białe suknie
I czarne surduty!
Coraz noga cyjaś stuknie,
Co ma ciężkie buty.

Rząd cnych matron wedle ściany
Z surowemi twarzy,
A mąż każdej tak pijany,
Że nie wie, co gwarzy.

Matroniśko! O nieboże,
Gdzie podziejesz oczy? —
Przypilnujesz męża może,
Córka gdzieś uskoczy.

A jeżeli swej córeczki
Będziesz pilnowała,
Mąż się twój za dwie chwileczki
Spije jak dyndała!

Zamknij oczy, a się duchem
Wróć w minione dale,
Mąż pijany, córka w ruchu,
Na cóż mamy bale?

Teatr amatorski.

Szewc odgrywa wojewodę
Krawiec gienerała,
Jejmość jaśnie oświecona
Wczoraj u mnie prała.

Błyszczą hafty, kord przy pasie,
Lśni się czaple pióro;
Magda, Anka i dwie Kasie:
Z nich szlachcianek czworo.

Jutro będzie wojewoda
Buty z kopyt zrywał,
A gienerał w kuczki siedząc
Łykom portki zszywał.

Jejmość jaśnie oświecona
Będzie szmaty prała,
Kaśki, Anka i Małgosia
W kuchni królowała.

Ruch na scenie wart talara.
Zrzeszta: Czyż ma wagi
Więcej ta za sceną mara
Od tej nędznej blagi?

Koncert.

Uszlachetnić sztuką trutni, —
Tej mięszanej publiczności

Urządzajmy koncert lutni:
Proszę wołu jegomości,
Otóż macie wstępną kartę!
I już krowa się tarmosi,
Derda za nią skop otyły,
Nawet psów się horda głosi,
Chociaż w nocy lepiej wyły,
Nieźli lutnia nasza dzwoni.
(Tak przynajmniej sądzą oni). —
— Witam, witam, panie lisie;
Zdrowa głowa: widzi mi się! —
— Hm, bez esu i floresu,
Ja tu gwoli interesu! —
I pan niedźwiedź ciężko dmucha,
Złoty łańcuch koło brzucha.
A sikorek wdzięczne dzióbki
Nucą próbki.
I pan bocian na te chmary
Patrzy przez swe okulary.
I jeż siadł przy pańskim stole,
Kto go trąci, tego kole.
Sześć wron dalej i trzy kruki:
Niby wielbiciele sztuki.
I wilk stary z wilkiem młodym.
I żółw z starym rodowodem,
(Wiódł się pono z arki Noy).
Żmija dalej kształtów boy.
I już pełen każdy kątek.
Aż tu małpę i małpiątek
Cały tuzin osioł siwy
Bardzo krzywy
Wiedzie grzecznie i z powagą.
Lecz wnet gorszy się odwagą
Konia, który w drugim rzędzie

Za plecami małpy siędzie:
Ten elegant uczesany
Gotów brać się do kochanej,
I kochance wywalczonej
Długoletnią służbą onej
Wścibić się tak na postoju:
Przeć ma chlew i furę gnoju.....
W tem już zabrzmiał sygnał wtóry.
Do słuchania każdy skory
Siada. Na zwierzyniec cały
Rozlewa się hymn wspaniały.

. . . . . .

I słuchacze, co się chwali,
Aż do końca wytrzymali.
Lecz gdy spadła już kurtyna,
Każdy swoją nutę wszczyna:
Nutą wilczą, oślą, lisią,
Końską, wolą, gęsią, rysią.
Bocian w klekot, kruk w krakanie:
Taki skutek był, mospanie!

Dzień muzyki.

Tu u góry nad mą głową
Walą w pianino,
A z ulicy ręką zdrową
Kręci dziad katryną.

Tu u góry z buzią słodką
Miałczy młoda panna,
A z ulicy dziad z kokotką
Jęczą: O Zuzanna!

Kiedy z góry i z ulicy
Drze się głosów tyle,

Turek marząc o samicy
Nie zostanie w tyle,

Lecz rozwarłszy kłów szeregi,
Zadarł łeb do góry:
I po nieba jasne brzegi
Brzmią potężne chóry.

Boże wielki! Za co padłem
Takiej srogiej karze!
Fortepiany, psy i panny
I kataryniarze!

Filozofia.

Będziem jedli, będziem pili:
Tyle tego świata.
A za piecem się modlili, —
Lecz na stare lata.

Wziąwszy białkę, co ma grosze
Jesteś sobie panem.
Gdy tych niemasz choć potrosze,
To jesteś cyganem.

A tymczasem dla rozrywki
Miej kilkoro dzieci,
Co na grobie u przykrywki
Piszą: Niech mu świeci!

Urządziwszy tak swe życie
Jako jest potrzeba,
Tu tył będziesz znakomicie
I przydziesz do nieba.

Filister.

Jak zegarek nakręcony,
Tak dni twoje płyną
Wśród zabiegów dla mamony,
Aż nareszcie miną.

Twojem sercem nie potrzęsa
Uniesienie szału,
Byś przewrócił ten wór z mięsa:
Niema ideału.

Epokami w twojem życiu:
Cioci imieniny,
Stryja list o chyżem tyciu,
Jego bębna chrzciny,

Cioci Femci lamentacya
Nad upadkiem cnoty
I polipów operacya
U wuja idyoty. —

Tak i dobrze, boś szczęśliwy
I przybywa tusza,
Aż nareszcie ból dotkliwy
Robi biedna dusza.

Jej za ciasno w tłustem ciele,
Choćbyś się i zżymał
I z doktorów trudem wiele
Ją w więzieniu trzymał.

Nie dziwuj się! Oto trudno!
Kiedy biedna woli
Odejść, to jej bardzo nudno,
Zważ, ją także boli.

Przyśniesz tedy z tego świata
Jak bąbel u trzciny,
I pochowią z wielkiem trata!
Te twoje mydliny.

Przyjaźń kupiecka.

Pan Kopytko i pan Radzki
Byli sobie mieszczanami,
Pan Kopytko szewc był chwacki,
Radzki skład miał z cukierkami.

Przyjaźń ich łączyła obu
Na podkładzie kupców wiary,
Że brać będą aż do grobu
Swoje wzajemnie towary.

Tak przez lata szło — o dziwo! —
Wzajem obaj towar brali:
Radzki buty, szewc pieczywo,
A w Nowy Rok wyrównali.

Lecz pewnego sobie dzionka
Przyszedł cygan z cukierkami,
A cygańska jego żonka
Kosz nabity ma butami:

I — o zgrozo! — pan Kopytko
Kupiło ciastek od cygana,
Radzki zaś za skąpe mytko
Wziął trzewiki z skór barana.

Od tej pory — bywaj z Bogiem! —
Miłość padła przez egzamen.
Odtąd się witają rogiem,
Aż na wieki wieków. Amen!

Łyki.

Jakież marne wy istoty!
Waszym bogiem cielec złoty,
A zarobkiem żywot cały
I bogactwo szczytem chwały.

A świadectwem cnego ducha
Złoty łańcuch koło brzucha,
Pełne srebra — złota worki
I posażne tłuste corki.

Pyszny w rynku dom z balkonem
I jedwabny stroj z ogonem,
Z brzydkim kotem czcza zabawka
I w kościele pierwsza ławka.

Kolej życia nie zmącona
Żadnym czynem nie splamiona
I ta cnota nie zachwiana,
Co z kredytem jest związana.

Niech że dobrze wam się wiedzie! —
Już śmierć jedzie, już śmierć jedzie:
Nie wyjdzie to jej na tuszę,
Gdy zje wasze chude dusze.

W knajpie.

Oberzysta — dwaj doktorzy
Siedli do kieliszka;
Oberzystę sen już morzy,
W kącie skrobie myszka.

Już stróż nocny trzecim razem
Gwizdnął na piszczałce,

Potem legnie pod obrazem,
Śnić o swojej białce.

A my dwaj, my spokój mamy
Wśród dni dawnych cienia
Błąkając się, więc dmuchamy
Na węgle wspomnienia.

Było tego tam niemiara,
Głupstw i srogiej kary,
Rozwinęła się poczwara:
Motyl! — Lecz dzień szary.

Jak przez puszczę kolej wiedzie
Z różannego wczora,
Lepszym, niż sen po obiedzie,
Był kij profesora!

Hanka

Hanko moja, ty nie marzysz
W cichych nocach próżnie,
Ale za to świetnie smażysz
Na kuchennym różnie.

Hanko moja, ty nie pytasz
Czy cię kocham wiele,
Ale w moich oczach czytasz
Czy też wnet wesele?

Hanko moja, ty nie nudzisz
Czczemi pieszczotami,
Ale miłość w sercu budzisz
Swemi pierogami.

Ty bogatą masz wyprawę

I mnogie talary,
Pieśń, dumanie, słodką sławę
Uważasz za mary.

Ojciec kupi kamienicę
W samym prawie rynku,
Ja się domatorstwem szczycę,
Nie zwiedzając szynku.

Ty pończoszki będziesz więzła,
A ja fajkę palił,
Gdy rozmowa nam ugrzęzła
Twe jedzenie chwalił.

Co niedzielę do kościoła
Z żoną jak mąż godny,
Zazdrość zbudzi tam dokoła
Twoj kapelusz modny.

Będziem żyli jak anioły
Lepiej żyć nie mogą,
Pełne stoły, pełne stoły
I bieliznę drogą.

Hanko moja, nachyl uszka,
Powiem ci, co czuję:
Ty utyjesz jak śliwuszka,
A ja zwaryuję.

Do —

Takaś piękna ty i miła,
A innemu dałaś słowo.
Gdybyś wianek dla mnie wiła,
Jakbyż sercu było zdrowo!

Tyś nie pierwsza, której wdzięki
W sercu mem wznieciły żary,
Tej serdecznej tyle męki
Przecierpiałem, żem bez wiary — — —

Żem bez wiary w szczęście złote
Przy ukochanej dziewczynie,
Że samotny z łyka plotę,
Barwnym snom mym szare skrzynie.

Ty byś dziewczę było w stanie
Rozwiązać mi skrzydła ducha,
Jak skowronkaś ty śpiewanie,
Co go pątnik w polu słucha. — — —

Wnet skowronku zginiesz wtyle
W swojem gniazdku gdzieś za miedzą!...
Nad mą drogą smutne chwile,
Jak trujące grzyby siedzą.

Nad jeziorem.

Ty koło okna patrzysz na chmury
Pędzone wichrem z daleka
I na jeziora obraz ponury,
Jak twarz smutnego człowieka.

Ja niedaleko śledzę twe oczy
Tak modre jako przed laty,
Gdy to nas burza nagle zaskoczy
I pędzi pod strzechę tej chaty.

Czy myślisz o tem, patrząca z góry
Na wyspę, — hen, — gdzie się pieni
Fala na brzegu? — Słońce przez chmury
Snop właśnie rzuca promieni. —

Ta jasna chwila, kiedy promienie
Wysepkę biedną złociły! —
Ty ku mnie zwracasz smętne wejrzenie,
A oczy twoje mówiły!

Nad jeziorem O....

Ta kępa nad jeziorem
I ten czarny las,
Tak miłe dziś wieczorem
Jako dawniej raz!

I tak gorzało słońce
Z poza szarych par,
A myśli me jak gońce
Szły w słoneczny żar.

A na brzegu białym,
Gdzie wierzbina śni,
Przy czołenku małem
Ty czekałaś — ty!

Jedna łódź poniosła
Nas na tamten brzeg.
Później w obce wiosła
Wzięłaś życia bieg. — —

Ten dziwny czar wieczora!
Zawsze mi się śni,
Że to było wczora,
A to dawne dni.

Pod cmętarzem.

Pod tym cmętarzem, gdzie mur wysoki,
Tam zawsze słyszę za sobą kroki.

I ktoś tak czule, jak nikt nie zdoła,
Serdecznym głosem me imię woła.

I coś twarz muska mi jakby puchem,
Do mnie się tuląc serdecznym ruchem.

I w koło wonią jakoby kwiaty. . .
Ten zapach miały włos jej i szaty! — — —

Gdy się obejrzę, to niema ciebie,
Mój ty najdroższy aniele w niebie!

Czyż to możliwem, że grób twój mały,
Górą mi zakrył Boży świat biały?

Pogarda.

Gdybym głową tykał chmur
I olbrzymem był pod nieba,
Waliłbym w was czuby gór,
Wy zjadacze próżni chleba.

I wchonąłbym wszystek jad,
Wszystkie deszcze, słoty, grady,
I bym splunął na was rad
I potopił was jak gady.

I bym zaświst, gdyby głos
Wąż śmiertelny szedł ku górze,
I ciał waszych w kale stos
I krwi waszej stało morze.

I bym stąpał wesół precz,
I z bogami szedłbym w tany,
Nie patrzący na was wstecz,
Wy bruchowcy, wy gałgany.

Pod lasem.

Tam słońce umiera. Krwawy żar!
Pode mną w dolinie zasypia gwar.

Bór zczerniał, lecz łuna przez drzewa tli,
Na łuny tle krwawem bór dumnie śni.

Gdy wolno blednieje słoneczny blask,
Noc płoszy urwany sojki wrzask. —

I cicho! — O boru i drzewa wy!
Przez boży dzień serce me do was drży.

A nocą przychodzę spragniony gość,
Bo wrzasku tych dołów mam dość, — mam dość.

Ty ciszo ogromna, uśpione pnie!
Przyjmijcie mnie w mirze, bo źle mi — źle.

U stóp waszych dębów odłożę broń,
Na chłodnym mchu waszym ułożę skroń.

U zdroju wróblego będę pił
I sny olbrzymie w tej nocy śnił.

A sny czyn zrodzą królewskich szat,
Jak Swiętojański paproci kwiat.

Żal.

Jam chodził po świątyni pełnej złota, blasku,
Wśród kolumn marmurowych i służby kapłanów,
I byłem rad, gdy w mojej świadomości brzasku
Posągi Świętych rwano jak wzory bałwanów.

Jam młodą dłonią onym ludziom błogosławił,
Którzy posągi krusząc, rzekli: Światłu drogę!

Im w rękach ich to wszystko chętnie pozostawił,
Czego dziś szukam z trwogą, a znaleźć nie mogę.

Bo kiedy, miasto złocić oblicza proroków,
Dzienny wid bielił gołe, zimne z głazu ściany,
Lęk w sercu podniósł czoło, — lęk niepokonany.

I smutno się zrobiło jako w chacie w pola,
Której mieszkańcy wszyscy zarazą pomarli,
A tragarze, wyniosłszy trupów, drzwi zawarli.

Rezygnacya.

Jam rwał się przez równinę, pełną różów, maku.
Mak durzył krwawem kwieciem, róże lśniły blaskiem,
A gęsto było kwiecia, jako krzak przy krzaku,
I drogę mi grodziło złotokrwawym płotem.

A jam miecz sobie ukuł z saraceńskiej stali
I drogęm sobie rąbał poprzez duże pole.
A niebo pełne słońca skroń mi ogniem pali,
I durzy maku kwiecie, krwawo róża kole.

Aż gdy znużony na śmierć, wystrzeliwszy okiem,
Spaliłem nieznierzone róż i maku morze.
I widzę Niczem szare duże zaporoże.

A zamiast słońca z nieba świeci Prawda szara.
A hen na krańcu wstaje słup jak meta stara,
A ja miecz rzucam i doń dążę wolnym krokiem.

W niewoli.

Ty ptaku skrzydlaty, szczędź skrzydeł i bolu.
Napróżno się zrywasz w swej kaźni,
Wyniosłych złóż płony zdusiły kąkole,
Żyj z murem więziennym w przyjaźni!

Przez kraty twych okien promienia Bożego
Hen z tęsknych błękitów nie strzeli
Ni iskra zbłąkana, by sercu chorego
Przypomnieć świat słońca i bieli.

Czemu żeś przecenił swych skrzydeł potęgę
I w mury się smutne zataił,
I lotu ognistę ku wyżynom wstęgę
Przerwawszy, więc szczurom zagaił?

A teraz się łamiesz o więzy i mury,
Daremnie się raniąc o skałę,
Już nigdy nie wzniesie się lot twoj do góry,
A brat twoj, co nizkie i małe.

A kiedy zapomnisz, żeś gwiazdy bił w locie
I kazał swym łożem być chmurze,
To we śnie żal krwawy twe skrzydła na błocie
Ukaże ci silne — a duże.

Szczęśliwy, gdy tobie ptak inny zaszumi
I czarnym cię kirem obleje,
I w dwoje wezmiecie lot cisi a dumni,
Gdzie pierszchły twe nieme nadzieje.

Mstiwoj.

KRONIKA.

Ostatnie trzy miesiące przyniosły nam kilka ciekawych wydarzeń, mających także dla sprawy kaszubskiej znaczenie. — Już w lipcu rb. pojawiła się próba zmiany regulaminu wyborzego dla Prus Zachodnich, którą nie możemy uważać za szczęśliwą. Dnia 17. lipca zwołał ks. dr. Wolszlegier z Pieniążkowa zebranie delegatów do Grudziądza, którym przedłożono szereg zmian dotychczasowych ustaw wyborczych dla Prus Zachodnich, Pomeranii i Warmii, których celem widocznie umocnienie władzy dotychczasowych władzców. Nie wchodzimy na bliższe szczegóły, gdyż niemal jednogłośnie prasa zakwestyonowała taką raptem narzuconą zmianę,

nietylko ze względów rzeczowych, ale i ze względów prawnoformalnych. Podług dotychczasowych ustaw np. zastępcy pism polskich mają prawo odebrania zaproszenia na zjazd delegatów. Takiego zaproszenia nasze pismo nie odebrało. Jesteśmy przekonani, że inicyatorowie zmiany zastanowią się jeszcze, aby nie dopuścić do gorszących zajść.

Jako dodatni objaw zaś notujemy zawiązanie „Towarzystwa przyjaciół Kaszub", jakie nastąpiło w Sopocie dnia 15. sierpnia rb. Aczkolwiek podług sprawozdań prasowych i tenoru ustaw tegoż towarzystwa cele jego nieco niejaśnie nam się przedstawiają, jednakowoż witamy szczerze każdą siłę i każde zrzeszenie, chcące pracować na niwie kaszubskiej. Nie ulega wątpliwości, że dosyć liczny udział najwięcej spowodowanym został przez najazdową walkę na młodokaszubów, jaką niektóre pisma w tym czasie właśnie prowadziły. Tem bardziej atoli uznania godnem jest zachowanie się założycieli „towarzystwa przyjaciół Kaszub", którzy w dniu 15. sierpnia wyraźnie zaznaczyli, że nie myślą wchodzić w sferę działalności młodokaszubów, pozostawiając im pracę kulturalną i polityczną, sobie zachowując zadanie zbierania składek na utwarzanie i popieranie domów polskich na Kaszubach. O ile świeżo zawiązane towarzystwo zdoła jeszcze dokładną pociągnąć granicę pomiędzy swoją działalnością i działalnością „Straży", która była dotychczas jedyną najwyższą instancyą na zbieranie ofiar na cele całego zaboru pruskiego, o tyle może się stać instytucyą z wszechmiar pożądaną i zbawienną. Żywimy nadzieję, że tak zarząd „Straży" jako i zarząd „towarzystwa przyjaciół Kaszub" pod tym względem zdołają się porozumieć. — Z takiego obrotu rzeczy nikt więcej nie będzie zadowolonym od młodokaszubów, którzy w dniu 22. sierpnia w lokalu Woltersa w Gdańsku przy Roepergasse zrzeszyli się w „Towarzystwie Młodokaszubów". Zebranie to było czysto technicznem i uzupełniało poprzedzający go zjazd z dnia 20 i 21 czerwca rb. Na czele T. M. K. stoi zarząd, składający się z trzech osób. Przewodniczącym obrano ks. prob. Cyrę z Drzycimia, sekretarzem dra Majkowskiego z Sopotu, skarbnikiem dra Kręckiego z Gdańska. Zarządowi do boku dodano radę, składającą się z czterech członków, o której składzie po jej ostatecznem ukonstytuowaniu się doniesiemy. Organem T. M. K. wybrano „Gryfa". Zostały także dwie komisye wybrane, mianowicie: Komisya prasowo-agitacyjna i komisya biblioteczno-muzealna. Ostatnia już o tyle zaznaczyła się, że ubezpieczyła sobie lokal w Sopocie dla zbiorów ludoznawczych kaszubskich i biblioteki naukowej i beletrystycznej, oraz czytelni pism. Ponieważ muzeum kaszubskie do przyszłego lata już ma poszczycić się pewnemi zbiorami, przeto potrzebnem będzie jak najprędsze zebranie się komisyi biblioteczno-muzealnej.

Prasa niemiecka tym zajściom na arenie kaszubskiej baczne poświęciła oko. Szczególnie zawiązanie się towarzystwa przyjaciół Kaszub i polemika prasy ludowej kazała jej w ruchu obecnej doby z góry upatrywać rozłam wśród tutejszych działaczy, rozłam, któryby można wyzyskać na szkodę sprawy kaszubskiej. Nietylko gazety hakatystyczne już podnosiły tryumfalne głosy, ale już i umiarkowana prasa niemiecka zaczęła się syrenim głosem odzywać do Kaszubów z wezwaniem, aby nie poszli na lep niby „wielkopolskiej agitacyi". Niskie mają widocznie redaktorzy niemieccy pojęcie o naszym rozumie politycznym, jeżeli przypuszczają, że rozpoczniemy im do woli wojnę domową. Wiemy bardzo dobrze, gdzie nasi przyjaciele. Nawet śmiesznem jest to głaskanie Kaszubów przez prasę niemiecką wobec faktu, że nigdzie bardziej nie prześladują hakatyści ruchu narodowego, niż na Kaszubach. Przypominamy tu tylko Redę i Chylonię, gdzie przemocą wojt wtargnął na posiedzenie towarzystw ludowych, tępiąc przez to ostatnią iskrę dawnej lojalności, jaka w sercu naszych gburów tliła. Stąd też tem silniej Kaszubi poczuwać się będą do solidarności z całym narodem polskim i nie dadzą się wywabić na manówce.

Sprawozdania i krytyki.

Zapiski Towarzystwa Naukowego w Toruniu. Tom II. Nr. 7. Za III. kwartał r. 1912.

Zeszyt niniejszy na wstępie zawiera pracę *ks. Kujota* pod tyt.: *Macieja Kleszczyńskiego indygenat polski i oczyszczenie z zarzutu „źle użytego szlachectwa". (de abusu nobilitatis).* Ciekawy to przyczynek do historyi szlachty kaszubskiej. Dalej ipracę originalną *ks. Chmieleckiego: Grób skrzynkowy w Łyńcu* z dwiema ilustracyami. Resztę zeszytu zapełniają recenzye. Pomiędzy temi dla nas wielkiej wartości jest obszerna recenzya prof. Nitscha wydanej przez nas a pisanej przez dra Lorentza pisowni kaszubskiej. W poprzednim numerze „Zapisków" umieszczono bowiem recenzyę tej pisowni tak powierzchną i błędną, że nietylko redakcya „Gryfa" ale i sam dr. Lorentz zabrali głos w celu odparcia niesłusznych zarzutów. Ogłoszona obecnie na prośbę redakcyi zapisków recenzya prof. Nitscha daje nam pełną satysfakcyę i potwierdza w głównych i zasadniczych punktach odpowiedź dra Lorentza na niedorzeczne wywody p. K., w zeszłym numerze „Zapisków" umieszczone. Nie możemy się oprzeć wrażeniu, jakoby tu zachodziła podobna historya, jak z Balaakiem i Bilaamem. A mamy nadzieję, że to niemiłe zajście będzie przestrogą na przyszłość dla redakcyi „Zapisków", którym pozatem chętnie przyznajemy, że są bez zarzutu i ściśle naukowo redagowane.

Pozatem przynosi zeszyt obszerne krytyczne wzmianki o 4 pracach dotyczących Prus Zachodnich i Kaszub, mianowicie: *J. T. Baranowski*, Polska pod względem geograficzno-statystycznym. XII. Prusy Królewskie. Część I. — *August Seraphim*, Das Zeugenverhör des Franciskus de Molitano 1312. — (rec. *ks. Kujot*). — Dr. *Max Bär*, Das Staatsarchiv zu Danzig, seine Entstehung und seine Bestände. (rec. *ks. A. Majkowski*) — *Erich Blume*, Die germanischen Stämme und die Kulturen zwischen Oder und Passarge zur römischen Kaiserzeit. I. Teil, (rec. *Kostrzewski*). M.

Antoni Chołoniewski. *Nad morzem polskiem. Warszawa. Odbitka ze „Świata"* 1912. Wielki miłośnik Kaszub i tego polskiego morza pisał artykuły, związane w niniejszej broszurze w jedną całość. Dużo tam szczegółów, zdradzających, że autor z bliska się dotknął sprawy kaszubskiej, dużo porywającego optymizmu. Może go za dużo wleciało, kiedy autor zabiera się do charakteryzowania działaczy na niwie kaszubskiej. Któż zresztą by śmiał z tego robić zarzut, skoro książeczka jest płomienną odezwą dla ratowania krewnych kaszubsko-pomorskich i tak przepełniona wiarą nadziei, że niejeden dalszych rodaków zachęci do zajęcia się Kaszubami, ale i tutejszym pracownikom dodaje bodźca i krzepi ich nadzieją na lepszy przyszłość. M.

OD REDAKCYI I ADMINISTRACYI.

Pokwitowania.

Na Dom Polski w Gdańsku złożyła na nasze ręce za pośrednictwem p. Pilarskiego panna Doering Mk. 20.—. Dalej odebraliśmy na Dom Polski w Gdańsku od p. M. Cieverskiej, W. Jesierskiej i Jadwigi Jaworskiej mk. 12.—. Od p. Agaty Ziołeckiej mk. 2.—. Od p. Ewy i Elły Ziołeckiej mk. 4.—. Od pp. Kowit i Edwalda Gelder mk. 40.—. Oprócz tego odebraliśmy od p. dr. Ulatowna 10 ogn. dzieła: „Filologia i lingwistyka prof. Brücknera". Czysty zysk z sprzedaży tychże przeznaczony na Dom Polski w Gdańsku.

Numer niniejszy „Gryfa" jest ostatnim bieżącego kwartału. Prosimy więc Szanownych Czytelników, którzy już naprzód na dłuższy czas naszego pisma nie zaabonowali, o łaskawe odnowienie przedpłaty na poczcie, w ekspedycyi lub w księgarniach.

Drukiem K. Kasprzyckiego w Toruniu.
Nakładem „Polskiej Wydawniczej K. ff. w. h. ff.", Kościerzyna.
Redaktor naczelny i odpowiedzialny Dr. Aleksander Majkowski, Sopot.
Adres redakcyi: Gryf, Danzig, Langgasse 31.

DOM KSIĄŻKI POLSKIEJ

E ❋ 51947

nadsyłane na wymianę.

...ego towarzystwa pedagogicznego. Miesięcznik, poświęcony ... wychowania. Red. nacz. i odpowied. **Lud. Pierzchała,** Lwów.
...ik kościelny (Unitas). *Pismo duchowieństwa* archidyecezyi *gnieźnieńskiej* i *poznańskiej* wydaje **Ks. W. Hozakowski w Poznaniu.**
Wiadomości numizmatyczno-archeologiczne, org. *Towarzystwa numizmatycznego.* Redaktor **Dr. Maryan Gumowski**, Kraków.
Świat słowiański, *miesięcznik pod redakcyą* **Dra. Feliksa Koneczn...**, Kraków, Podzamcze 14. Cena 10 kor. rocznie.
Przegląd Polski, miesięcznik. Kraków.
Głos Wielkopolanek, Tygodnik społeczno-narodowy dla kobiet wszystkich stanów. Poznań. Przedp. kw. 2 mk.
Praca, tygodnik polityczny i literacki, ilustr. Poznań. Kwart. 1,50 mk.
Przegląd kupiecki, org. zjedn. młodz. kupieckiej w Poznaniu. Pren. kwart. 1,00 mr.
Kupiec, org. związku kupiec. w Niemczech. Poznań. Pren. kwart. 1,50 mk.
Świat, pismo tyg. ilustr. Warszawa i Kraków. Pren. kwart. 2 rb., 6 kor.
Lud, kwartalnik etnograficzny. Lwów.
Książka, miesięcznik, poświęcony krytyce i bibliografii polskiej Warszawa, (księg. E. Wendego i Ska.) Pren. roczna rb. 2.
Ruch chrześciańsko-społeczny, miesięcznik poświęcony sprawom społecznym i gospodarczym. Warszawa, ul. Nowogrodzka. Pren. kwart. 1,50 mk.
Ziarno, Warszawa. Red.: Nowy Świat 70. Pren. kw. rb. 1,25, w Niemczech 4 mk.
Jutrzenka, gazeta tygodniowa dla wszystkich. Wilno.
Prąd, miesięcznik społeczny i literacko-naukowy. Redakcya: Warszawa.
Iskra, mies. pośw. sprawom wstrzem. i wychow. narod. Kraków. Przedp. r. 1 mk.
Poradnik językowy. Kraków. Przedp. r. 3 kor.
Ziemia. Tygodnik krajoznaw. ilustr. Adres red.: Warszawa ul. Jerozolimska 29—1.
Zaranie Śląskie. Cieszyn. Śląsk austryacki.
Zjednoczenie. Org. zjedn. tow. kob. ośw. na rzeszę niem. Poznań. Pren. kwart. 75 fen.
Poradnik dla spółek. Poznań. Red. i nakł. ks. Patron Adamski.
Iskra, mies. pośw. sprawom wstrzem. i wychow. nar. Kraków (Pijarska 4.) Przedp. r. 1 mk.
Świt, pismo polskiej młodzieży abstynenckiej, org. związku Nadziei, wychodzi co miesiąc. Przedp. kwart. 65 f. Red.: Poznań ul. Fabryczna 35.
Przyjaciel młodzieży, miesięcznik pośw. młodzieży polsk. Przedp. r. 1.20 mk. Ostrów.
Widnokręgi, dwutyg. pośw. kulturze polskiej. Przedp. kwart. 2 kor. 50 gr. Lwów
Przegląd oświatowy, *Miesięcznik Towarzystwa Czyt. Lud. w Poznaniu* pośw. sprawom oświat. i kultur Ab. r. 3 m. Red. Ks. A. Lisiecki Poznań ul. Bismarka 7.
Kronika Powszechna. Tyg. społ. lit. i nauk. Lwów. Przedp. r. 14 mk.
Zarzewie. Czasopismo dla młodz. Lwów. R. 5 kor.
Przemysłowiec. Tyg. org. związku tow. przem. Poznań. Kwart. 1 mk.
Journal instructif et Amusant. Warszawa. Przedp. 2 rb.
Słowiańskie miesięcznik. Petersburg. Rocznie 2 rbl.
Ateneum kapłańskie miesięcznik. Włocławek. Sem. Duchowne.
Slovansky Přehled miesięcznik. Praga. Rocznie 9 Mk.
Tygodnik ilustrowany. Warszawa
Przegląd biblioteczny. Warszawa, wych. co kwartał, przedpł. roczna rub. 5.
Sfinks, wychodzi co miesiąc. Warszawa Hortensia 4.
Filareta, miesięcznik kulturalny młodzieży, red. Poznań, ul. Rycerska nr. 3.

MPM
Wejherowo
II-038

Spółka Wydawnicza w Gdańsku

poleca

Pocztówki kaszubskie (na kredowym papierze)
pojedyńczo po 10 f. 3 za 20 f. z przesyłką 3 f. więcej.

Spiewe i frantówci przez Al. Majkowskiego
cena 50. f. z przesyłką 53 f.

Nowotne spiewe przez Wosa Budzysza
cena 0,80 mk. z przesyłką 0,85 mk.

Obrazki rybackie z półwyspy Helu.
Skreślił ks. *H. Gołębiewski* **cena 75 f. z przesyłką 80 f.**

Ludność kaszubska w ubiegłym stuleciu.
przez Cz . . . . . skiego **cena 90 fen. z przesyłką 1 mk.**

O panu Czorlińscim, co do Pucka po sece jachoł.

Cena egz. na zwyczajnym papierze 2 mk. z przys. mk. 2,10
na kredowym „ 2,50 „ „ „ 2,80

Zamawiać pod adresem: **Gryf, Danzig Hundegasse.**

Prąd, miesięcznik społeczny i literacko-naukowy.

Redaktor i wydawca **Adam Szymański.**

Przedpłata: W Warszawie 8 rb. z przesyłką pocztową 4 rb. Zagranicą 10 koron, 9 marek, 11 franków, 2 dolary 10 ct. 8 szylingów.

Adres Redakcyi i Administracyi: **Warszawa, Warecka 10 m. II.**